

B
3

BIBLIOTEKA POLSKA
WARSZAWA
Nr. invent. 10.

133

STANISŁAW NOAKOWSKI

ZAMKI I
PAŁACE
POLSKIE
FANTAZJE ARCHITEKTONICZNE



WYDAWNICTWO KASY IM. J. MIANOWSKIEGO WARSZAWA-PAŁAC STASZICA-1928

355

STANISŁAW NOAKOWSKI

ZAMKI I
PAŁACE
POLSKIE

FANTAZJE ARCHITEKTONICZNE

BIBLIOTEKA POLITECHNIKI

WARSZAWA-EI

Nr. Inwent. 10

WARSZAWA — WYDAWNICTWO KASY IM. J. MIANOWSKIEGO — PAŁAC STASZICA

1928

1.2.3007



B.3



S. NDAROWSKI PINX. 1926

LIT. ART. W. GŁÓWCZEWSKI, WARSZAWA

XIV. w. MOTYW Z ZAMKU PIASTOWSKIEGO.

XIVS. MOTIF D'UN CHÂTEAU
MÉDÉVAL DES PIAST

XIVC. FRAGMENT OF A PIAST PERIOD
CASTLE.



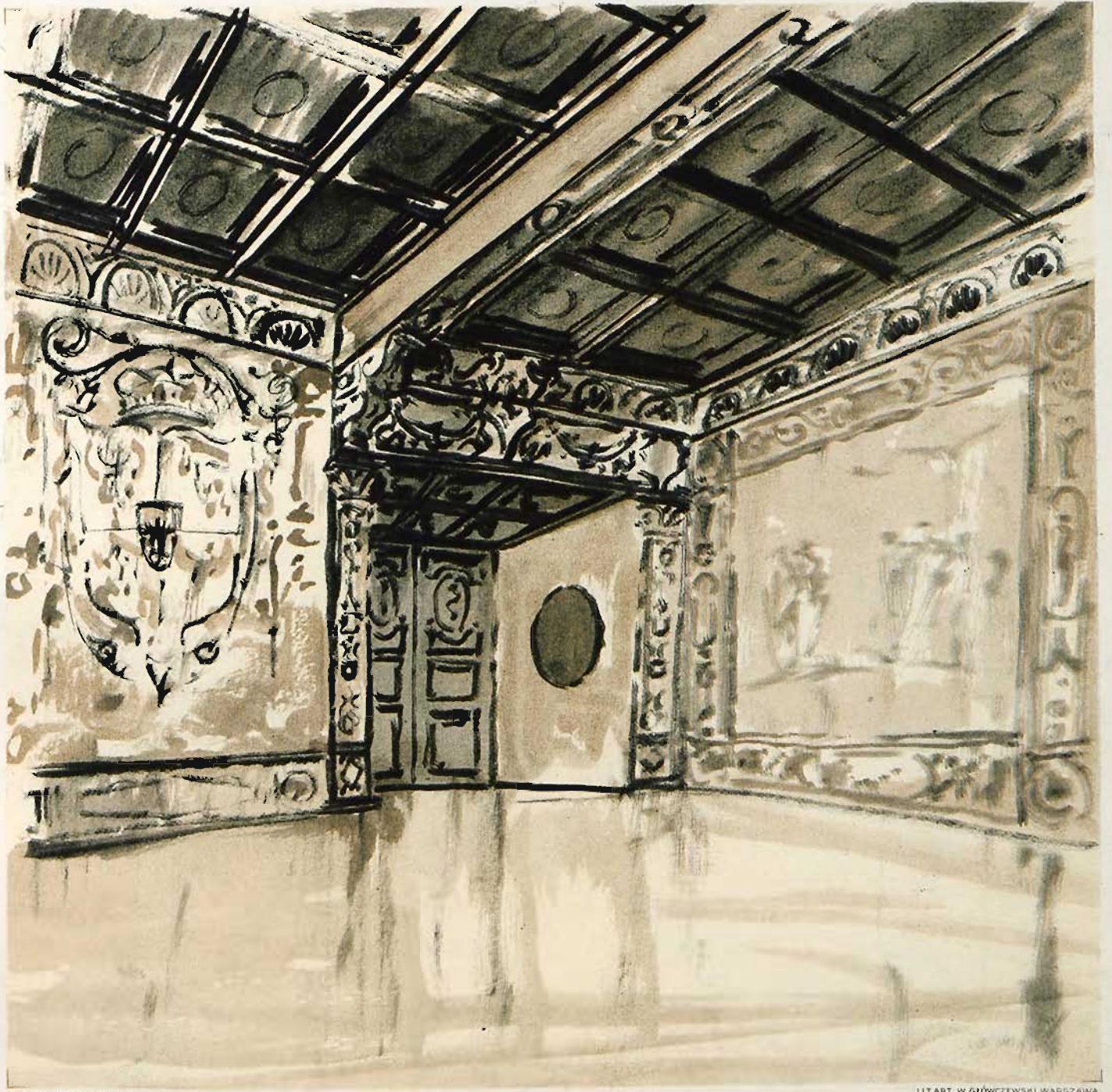
S. NOAKOWSKI PINX. 1926

LIT. ART. W. GŁÓWCZEWSKI, WARSZAWA

XVI. w. SALA RENESANSOWA Z CZASÓW ZYGMUNTA AUGUSTA.

XVI. SALLE DE STYLE RENAISSANCE
(ÉPOQUE DE SIGISMOND AUSTRICH)

XVI. RENAISSANCE HALL OF THE
SIGISMOND AUSTRICH PERIOD.



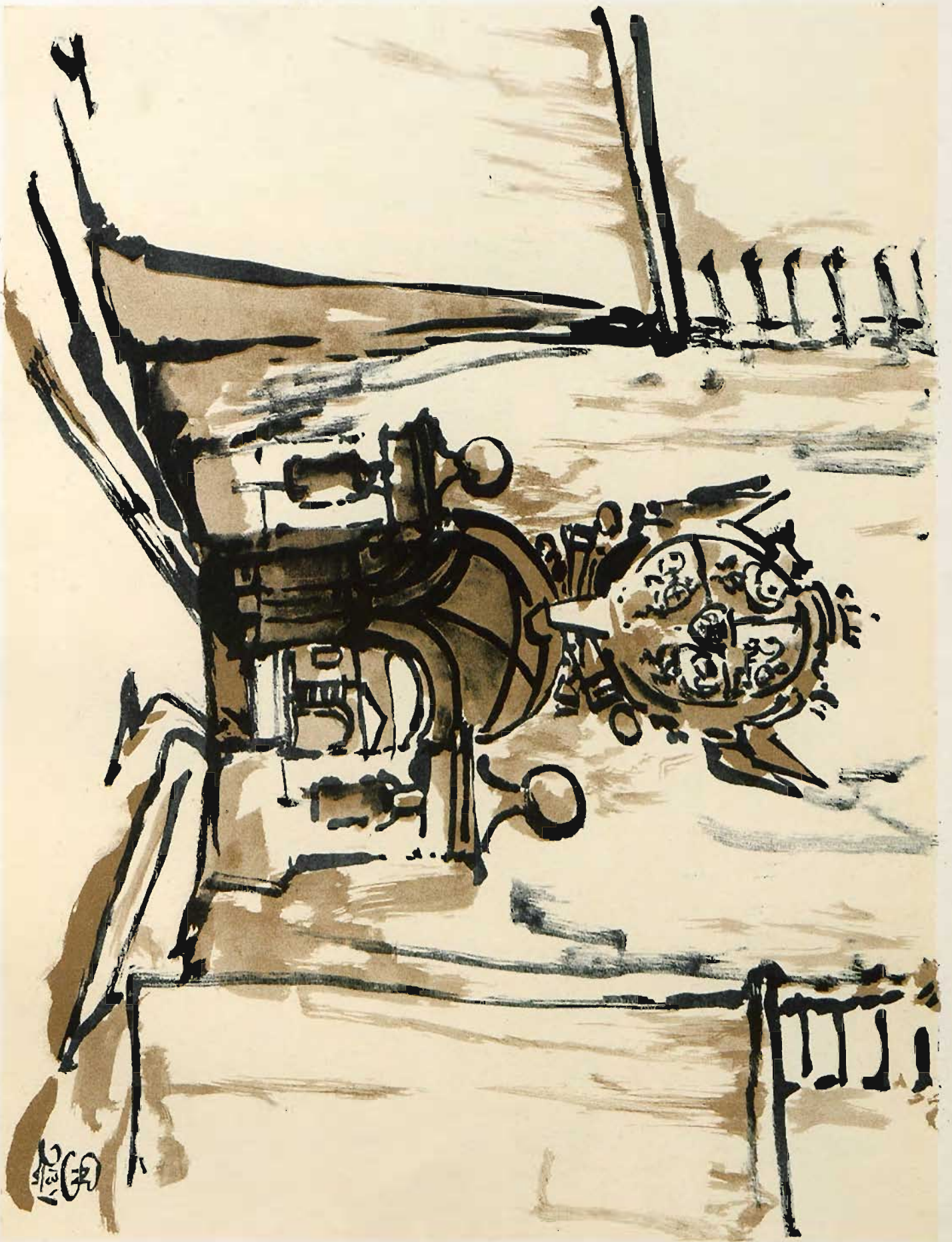
S. NOAKOWSKI PINK. 1916

LIT. ART. W. GŁÓWCZEWSKI, WARSZAWA

XVI. w. KOMNATA Z ARASAMI Z DOBY RENESANSU.

XVIs. SALLE DE STYLE RENAISSANCE

XVIG. CHAMBER OF THE RENAISSANCE PERIOD



— S. NOJAKOWSKI. PINK. 1926.

XVII. PORTE MONUMENTALE D'UN
CHATEAU (ÉPOQUE DES WAZA)

XVII. W. BRAMA ZAMKOWA Z EPOKI WAZÓW.

LITAFET. W. GŁÓWCZEWSKA. WARSZAWA

XVII. ENTRANCE GATEWAY OF A
CASTLE OF THE WAZA PERIOD.



S. HOJAKOWSKI PINX. 1984.

XVIII. ANTOCHAMBRE DE CHÂTEAU
STYLE BAROQUE

XVIII w. PRZYSIÓNEK PAŁACU BAROKOWEGO.

LIT. ART. W. OGIŃCZEWSKI, WARSZAWA.

XVIII. ANTOCHAMBRE OF A BAROQUE
PALACE



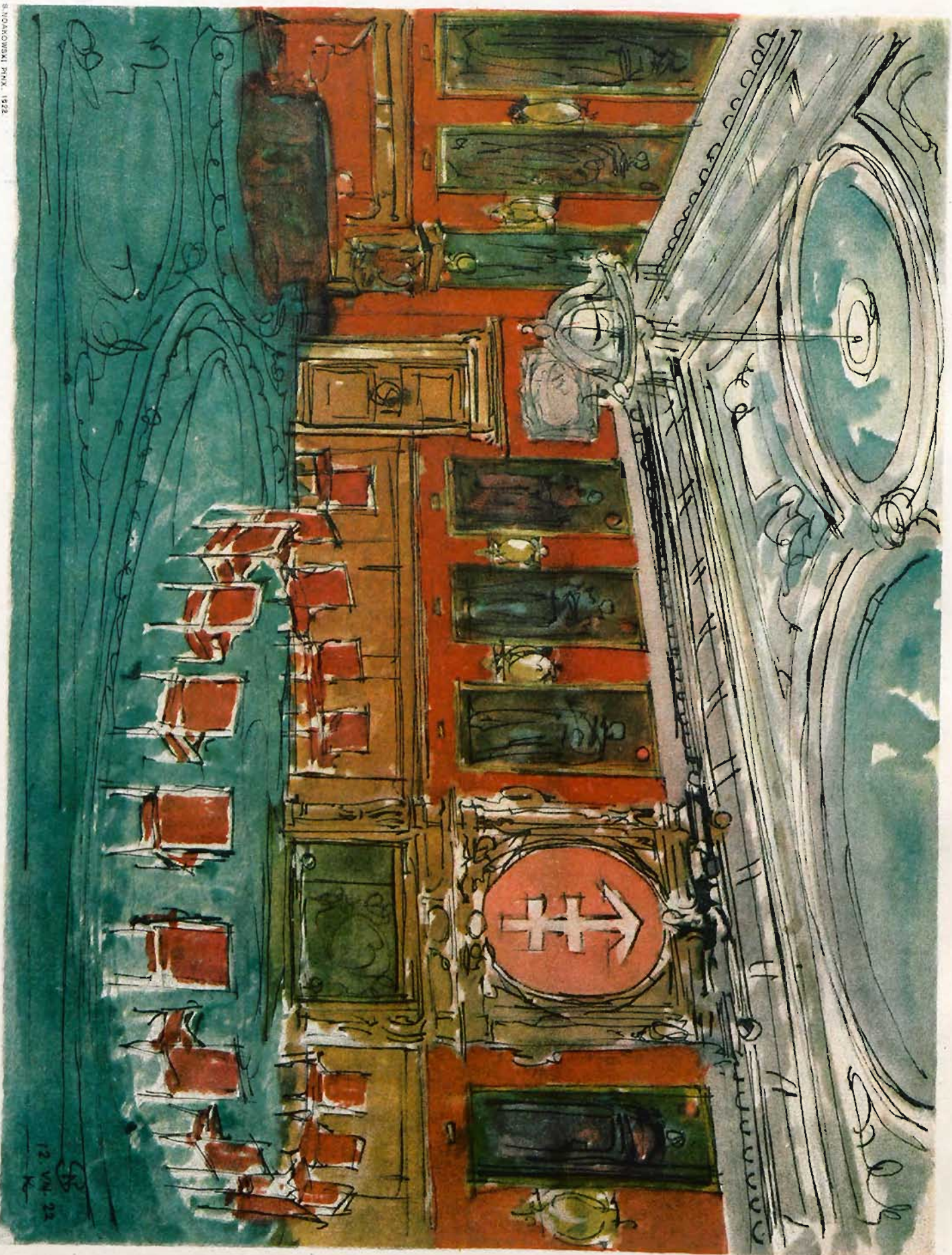
S. 1717

S. 1717

XVIIw. FRAGMENT SALI BAROKWEJ.

XVIIw. FRAGMENT D'UNE SALLE
STYLE BAROQUE.

XVIIw. FRAGMENT OF A BAROQUE HALL.



SINAROWSKI P.M.X. 1922

XVII. SALLA DE RECEZIONE DIN PALAZZ
SINOBOCKI (POOLE DE SOBIESKI)

XVII. SALA PALACU MAGNACKIEGO Z CZASOW SOBIESKIEGO

17. SALA W. GARDZEWICZEWI, WARSZAWA

XVII. HALL OF A MAGNATE'S PALACE
OF THE SOBIESKI PERIOD

12 VII 22
K



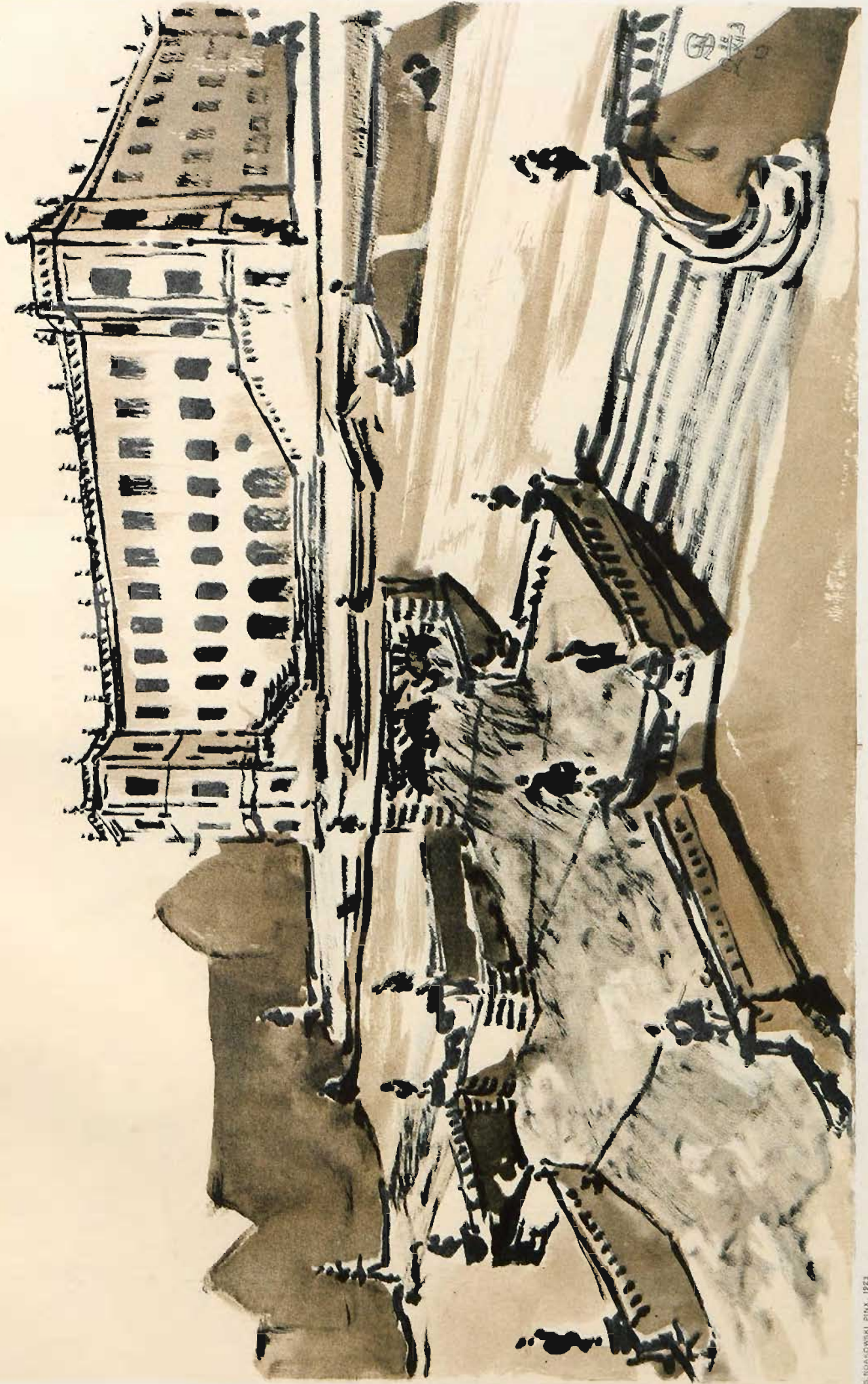
S. NOAKOWSKI PINX. 1924

LIT. ART. W. OŁÓWCZEWSKI, WARSZAWA

XVIII w. SALA BALOWA Z EPOKI ROKOKA.

XVIII^e. SALLE DE BALÉ - STYLE ROCCO

XVIII^c. BALLROOM OF THE ROCCO EPOCH



S. NOA-KOWSKI PINX. 1923

XVIII w. PAŁAC ROKOKOWY Z CZASÓW AUGUSTA III.

UT. ART. W. GŁÓWCZEWSKI, WARSZAWA

XVIII. PALAIS ROCCO PALACE OF THE AUGUSTUS III PERIOD

XVIII. PALAIS ROCCO (ÉPOQUE D'AUGUSTE III)



S. NOAKOWSKI. PINK. 1917

XVIII.w. BIBLIOTEKA Z CZASÓW STANISŁAWA AUGUSTA.

LIT. ART. W. SŁOŃCZEWSKI, WARSZAWA

XVIII. BIBLIOTHÈQUE D'UN PALAIS
(ÉPOQUE DE STANISLAS AUGUSTE)

XVIII. LIBRARY OF THE STANISLAS
AUGUSTUS PERIOD.



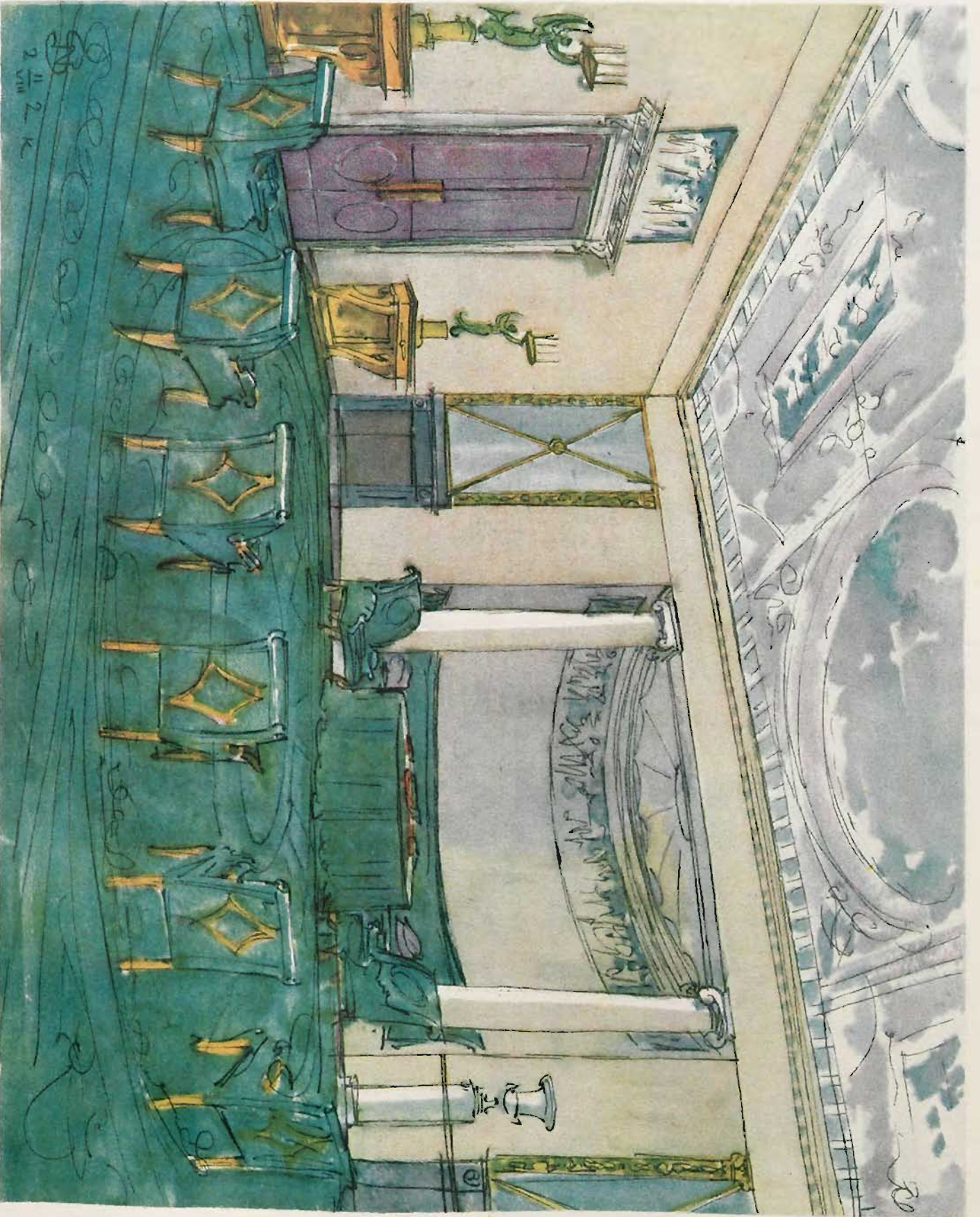
S. NOAKOWSKI PINX 1925

LIT. ART. W. GŁÓWCZEWSKI, WARSZAWA

XIX.w. SALA Z CZASÓW KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO.

XIX. SALON EMPIRE (ÉPOQUE
DU DUCHÉ DE VARSOVIE.)

XIXC. HALL OF THE DOUCH EMPIRE
STYLE.



S. NOGAŃSKI PINX. 1922

2 11 2 K
VII

XIX^w. SALA Z CZASÓW KRÓLESTWA KONGRESOWEGO.

LI FANT - W GŁÓWCE WILNY, WARSZAWA

XIX^e. SALON DE RECEPTION DU
PALAIS VERS 1822

XIX^e. HALL OF THE YEARS 1822



Spis rzeczy, zawartych w tece.

1) TEKST.

	Str.
Wstęp	5
WŚRÓD MURÓW, WIEŻYC, KOMNAT ZAMKOWYCH I SAL PAŁACOWYCH.	
RUINY ZAMKU NA MAZOWSZU	6
SALA RENESANSOWA NA WAWELU z czasów Zygmunta Augusta	7
KOMNATA ZYGMUNTA III, na zamku Krakowskim	8
SALONIK POLSKI ROKOKO	9
BIBLIOTEKA PAŁACOWA z czasów Stanisława Augusta	10
SALON EMPIROWY z czasów Księstwa Warszawskiego	11

2) RYSUNKI (reprodukcje rysunków).

- 1) WIEK XIV. MOTYW Z ZAMKU PIASTOWSKIEGO.
 - 2) .. XVI. SALA RENESANSOWA Z CZASÓW ZYGMUNTA AUGUSTA.
 - 3) .. XVI. KOMNATA Z ARASAMI Z DOBY RENESANSU.
 - 4) .. XVII. BRAMA ZAMKOWA Z EPOKI WAZÓW.
 - 5) .. XVII. PRZYSIONEK PAŁACU BAROKOWEGO.
 - 6) .. XVII. FRAGMENT SALI BAROKOWEJ.
 - 7) .. XVII. SALA PAŁACU MAGNACKIEGO Z CZASÓW SOBIESKIEGO.
 - 8) .. XVIII. SALA BALOWA Z EPOKI ROKOKA.
 - 9) .. XVIII. PAŁAC ROKOKOWY Z CZASÓW AUGUSTA III.
 - 10) .. XVIII. BIBLIOTEKA Z CZASÓW STANISŁAWA AUGUSTA.
 - 11) .. XIX. SALA Z CZASÓW KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO.
 - 12) .. XIX. SALA Z CZASÓW KRÓLESTWA KONGRESOWEGO.
-

W S T Ę P

Zamek, pałac polski.... Z pojęciami temi kojarzy się zawsze w wyobraźni naszej wizja nie z dnia dzisiejszego, budzą się echa czegoś bezpowrotnie minionego, ale potężnego, ale wspa-
niałego, ale wielkiego, jak upoetyzowana przez wieszczów naszych i nieśmiertelnego mistrza
Matejkę przeszłość nasza.

Siedziby Piastów i Piastowiców, Jagiellonów, Wazów, króla Jana, Sasów, b. stolnika Litew-
skiego, siedziby rodów możnych Małopolski, Wielkopolski, Mazowsza, Litwy i Rusi — to nasz
wielki dobytek kulturalny.

Zburzone — za nielicznymi wyjątkami — przez czas nielitościwy i ludzi złej woli stoją
w upiornych lub łagodnych ruinach, albo pohańbione przez późniejsze przeróbki, dobudówki —
ciągną swój żywot niegdyś chwały pełen.

Jest w zabytkach tych coś z melancholijnego smętku, nawet wtedy, kiedy służą dzisiaj
jeszcze za siedziby reprezentacyjne głowy Państwa lub arystokratycznych rodów.

W murach sądu pokutuje przeszłość nasza, żyją echa dni minionych, echa wielkich czynów,
wielkich cnót i najczarniejszych, potępięczych grzechów i zbrodni.

Ci, co niemi władali niegdyś, byli władcami i przedstawicielami przecież starej Polski;
i w ich siedzibach ważyły się losy Państwa i Narodu, w nich tworzyły się i wykuwały wielkie
historyczne koncepcje ale i planowały się zbrodnicze pomysły zagłady Ojczyzny za Juda-
szowe srebrniki.

Czas długi, bo setkami lat odmierzany, przesunął się nad niemi, przeszły burze najazdy,
wojny, rabunki, „potopy“, pożogi, co puściły w perzynę bezpowrotnie prawie wszystko.

Ale z ocalałych szczątków można jednak wydobyć charakterystyczne echa jakieś i można
pokusić się o ich odtworzenie w wizjach artystycznych.

Praca niniejsza zawiera właśnie próbę takich odtworzeń, przeważnie wewnątrz zamków i pała-
ców dawnej Polski; nie są one rysowane z natury, bo takich właśnie nigdzie niema, ale są
pomyślane raczej jakimi mogły być.

Autor chciał stworzyć pewne ramki fantazyjno-stylowe, w których mogłyby się przesuwac
zeszłe w otchłań niebytu pokolenia tych, co stali na szczytach niegdyś starej Polski.

Tylko tyle — nic więcej.

Zamkiem nazywamy zwykle siedzibę średniowieczną albo warowne rezydencje z czasów
Odrodzenia i Baroku. Były to potężne fortece prawdziwe ze specyficznym układem baszty, skrzy-
deł mieszkalnych, dziedzińców, fos, bastjonów.

Pałac — to raczej inny twór Odrodzenia, Baroku i czasów nowszych, w którym obronność
rezydencji zanika, zastąpiona przez wyrafinowaną wygodę, przepych, reprezentacyjność. Wielki,
zaludniony posągami i upiększony fontannami, park staje się koniecznością, jakby naturalnym
przedłużeniem reprezentacyjnym pałacu.

Autor nie chce kreślić tutaj historii powstania i rozwoju zamków i pałaców polskich, jednak
w kilku załączonych urywkach, niżej podanych, pokusił się o odtworzenie charakteru fragmentów
tych siedzib, nie wiążąc jednak ściśle podanego tekstu z rysunkami, tworzącymi cel właściwy
wydawnictwa.

Opisy te — są to niby wizje artystyczne, które mogłyby być zrealizowane w rysunkach,

WŚROD MURÓW, WIEŻYC, KOMNAT ZAMKOWYCH I SAL PAŁACOWYCH.

RUINY ZAMKU NA MAZOWSZU

Stał tutaj niegdyś zamek potężny, warowny, wieżycami okrągłymi o dachach stożkowych ku niebu strzelał, od dołu szarzył się polnym granitem, ku górze cegłą się krwawił.

Szeroko rozparł swe mury potężne, ślepe z wążkami szparkami strzelnic zdradzieckich u góry, z za których śmierć-kostucha na czatach czyhała.

Przed bramą jedyną, osobliwie obronną, droga piaszczysta urywała się bezradnie, staczając się przed mostem zwodzonym w fosę głęboką.

Stał zamek dumny jak młody rycerz opancerzony w żelazo, stał nad Wisłą samą, co toczyła leniwie swe fale szare, to pieszcząc łagodnie stopy jego, to rwąc je i szturmując gwałtownie a wściekle.

Stał zamek w okolicy dalekie, dalekie wpatrzony, w borów morze, w płachty porzarpanych lasów, w łany złociste, mazowieckie piachy, niczem orzeł potężny, co z gniazda swego szczytów swych strzeże i broni.

W zamku siedzieli Piastowice z linii młodszej. Imiona ich słowiańskie brzmiały butnie, dumnie a dźwięcznie, imiona małżonek długie a miękkie o wschód Bizantyjski potraçały albo brzmiały krótko, surowo, szorstko jak brzęk stali mieczów niemieckich.

Mury potężne zamczyska w nieforemny czworobok ustawione tuliły w swym łonie świątek cały, istną piramidę stanów i zawodów od książęcej rodziny do ciżby dworaków, straży, czeladzi, służby, ciurów, żołdaków.

I tętniło życie swoiste na zamku mazowieckim, wrzało jak w ulu pracowitym a dostatnio zaopatrzonym.

Czasami jednak z piorunami i nawałnicą szło krzyżactwo podstępne, szturm wściekły przypuszczając, ale chronił Pan siedzibę sług swoich najwierniejszych od zagłady.

Wszystko minęło. Piastowice dawno wymarli, zamek do Korony przeszedł, Bona Włoszka wedle swego smaku go przeniecowała, parę razy palił się od ludzkiej nieostrożności lub od pioruna, ostatnio złupili go bezlitośnie lutry szwedzkie i odtąd w ostateczną popadł ruinę.

Trzyma się jeszcze kilka baszt dużych, okrągłych, choć czas pokiereszował je bezlitośnie, w parze z ogniem i wichrem odarł z hełmów i zwieńczeń wymyślnych miedzianych.

Szczątki potężnych ścian stoją jeszcze a nieforemne dawnych okien otwory patrzą niby oczodoły w czaszce ludzkiej czy bydlęcej.

Wiatry wiekami piaski nawiały, całunem swoim dół ruin zakryły, wrzosa na nich wyrosły i krzewy cierni ostrych i róż dzikich czerwonych.

Gdzie niegdzie drzewina większa, w mur sędziwy wrośnięta, rozsadza go powoli, wyrzucając z posad głazy. Korzeni robota podstępna.

Na szczycie wieży najwyższej brzołka lekliwa wyrosła, z wiatrem kołysze się społem, ciekawie na okolicę szeroką spogląda, co przez wieki wyłysiała doszczętnie.

Topoli kilka wysokich szumi wśród ruin smętnie, beznadziejnie z wiatrem w zawody.

Smętek, smętek, cmentarzysko świetności. Ruina, ruina, nic. jeno ruina.

Wisła zboczyła daleko, zataczając łuk swój łagodny, jak dawniej szara, leniwa, pieszczotliwa albo wściekła, gwałtowna, co zaraz na udar skończy.

Do ruin oddawna doczepiło się kilka chałup słomą krytych, z kominów dym pełźnie, na zboczach fos dawnych pasie się krów kilka, chłopak białogłowy na fujarce przygrywa, białe płachty bielizny suszą się na słońcu i na wietrze, Burek szczeka, ujada....

SALA RENESANSOWA
NA WAWELU
Z CZASÓW ZYGMUNTA AUGUSTA

Wielka sala renesansowa składa się właściwie z dwóch: jednej większej i drugiej znacznie mniejszej, połączonych olbrzymim łukiem półkolistym w grubym murze wyciętym.

Po obu stronach większej sali biegną potężne półkoliste również wnęki, z oknami wielkimi prostokątnymi o kamiennem krzyżowym potrójnem laskowaniu.

Pułap modrzewiowy z belek wązkich ku dołowi z gotycka jeszcze silnie profilowanych, dyskretnie złożonych, z szeregiem lekkich płaskich skrzyńców między niemi z wytwornemi rozmaitego rysunku rozetami misternie rzezanemi i złożonemi.

Ściany na biało wyprawiane.

U jednej ze ścian bliżej narożnika, tworzonego wylotem łuku poprzecznego, znajduje się kominek spory, marmurowy, ze zręcznie wygiętym okapem, zakończonym gałką większą. Okap rodzi się z pięknego gzymsu na wzór antycznego, suto przystrojonego w girlandy, perełki, a opartego na dwóch mocnych kroksztynach zręcznie wygiętych, zakończonych łapami lwiami.

Nad kominem po obu stronach gałki trzy tarcze herbowe, wstęgami zręcznie spięte, jedna ze wspaniałym orłem Zygmuntofskim, druga z Pogonią Litewską, trzecia ze żmiją ukoronowaną Sforzów, jakiegoś nieszczęśliwca trzymającą w zębach.

Obok kominka drzwi nieduże prostokątne z zaokrąglonemi narożnikami, jednopółcaciowe, wytwornym gzymsem uwieńczone, wśród którego motywów oko wprawne znajdzie echa gotyku krakowskiego.

Resztę ścian zawieszono flandryjskiemi arasami, które całkowicie wnękę alkowy drapują. Arasy misternie i kunsztownie ręcznie wytkane i wyszyte, otoczone naokół wspaniałemi szlakami z cudowną ornamentacją ze świata roślin i zwierząt zapożyczoną, utrzymane są w barwach jędrnych, zdrowych i świeżych. Sceny z biblij i mitologii zapożyczone, wszystkie figuralne na tle wspaniałych pejzażów, pełnych drzew, kwieciami zasypanych.

Mienia się arasy krakowskie tysiącem barw tęczyowych, a snują się w nich wszędzie grube szczerozłote nici.

Piękno i wspaniałość nieznównane, iście Jagiellońskie.

A wszędzie monogramy ukoronowane dostojnego Pana Korony i Litwy, króla miłościwego Zygmunta Augusta i herby naczelných ziem pod jego berłem zjednoczonych.

U ścian na tle arasów stoją dwa jednakowe kredensiki włoskie, nie duże, cudownie w orzechu rzeźbione i kunsztownie złożone, zamknięte. Na nich stoją dwie konchy z perłowej masy, podtrzymywane przez cyzelowane wspaniałe złożone figury Neptuna, boga mórz, i małżonki jego Amfitryty, trytonami i nimfami otoczone. Florencka, co najprzedniejsza robota.

Na jednej ze ścian obraz nieduży włoski, w ramach drewnianych wzorzystych złożonych, wystawiający rozmodloną Przenajświętszą Panię z Dzieciątkiem, pędzla pono Rafaela z Urbino, mistrza najśladzszego.

Ze stropu zwieszają się cztery pająki niemieckie, meluzynami zwane, z olbrzymiemi rogami łosiami, rodzącemi się z tułowiów młodych, zdrowiem tryskających niewiast, trzymających w rękach silnych świeczniki bogate.

Na podłodze dębowej kobierzec wielki wschodni, miękki w dotyku, szkarłatno-brunatny, kwieciami cudownem szczelnie utkany.

Kilka foteli włoskich z herbami Sforzów i główkami baraniami ozdobionych, z poduszkami z brokatu złotego, chwastami opatrzonemi.

W niży wreszcie na tle arasów wspaniałych stoi kredens, cały w półkach szerokich, od dołu zamknięty, pełen złotych mis, dzbanów, nalewek, roztruchanów, miednic srebrnych, talerzy, półmisków, solnic i innych naczyń wspaniałych, kielichów, kufli bez liku, waz, kryształów i emalji pełen.

Arcydzieła Florencji, Wenecji, Norymbergji, Flandrji, Krakowa mienia się tajemniczo w półmroku.

Jako ołtarz świecki kunsztowny nad miarę wygląda ten zbyt kowny aparat, ozdobiony setką scen w dłucie, rylcu i pędzlu, opiewających w pogańskim ujęciu triumf zmysłów, ich apologję wspaniałą.

W zmroku tym złocistym pełno rozkochanych satyrów, bachantek, uścisków, całusów, uśmiechów, życia, tryskającego nad miarę, życia, pełnego zdrowia i siły, a w piękne i wytworne ujętego formy, jak sam cudowny Renesans czy we własnej Włoskiej Ojczyźnie, czy w Polsce dalekiej, czy gdzieindziej wreszcie.

KOMNATA ZYGMUNTA III

NA ZAMKU KRAKOWSKIM

Sala duża, przestronna, wysoka, prawie że kwadratowa, oświetlona dwoma wielkimi oknami, w grubych murach przebitych z futrynami zdobnemi w stiuki wymyślne.

Strop dębowy ze skrzyńcami skomplikowanego rysunku, miejscami złożony, ma pośrodku samym olbrzymi herb Korony, Litwy i Szwecji w otoku łańcucha Runa złotego na karteluszu bardzo pięknie rzeźbionym i suto a mocno kolorowanym.

Ściany, zaciągnięte szczelnie złocistym kurdybanem hiszpańskim, tłoczonym w wielkie kwiaty, niby tulipany jakieś.

Na ścianie wprost okien komin wielki z marmurów kieleckich brunatno-czerwony, niczem okrwawiona lada rzeźnika w miasteczku, do stropu samego sięga. Okap bogato inkrustowany, po środku ozdobiony zjednoczonymi godłami Polski i Litwy pod wielką ciężką koroną prawie że cesarską; niżej nieco wykuty z białego alabastru na niedużym kartuszu Snopek herbowy Wazów.

Palenisko wielkie, cegłą czerwoną mocno zczerniałą wyłożone, ma po obu stronach kolumny spore brunatne centkowane o białych doryckich głowicach, gzymsem uwieńczone, a nad niemi obeliski pstre, gałkami sporemi białemi na modłę holenderską zakończone.

Jest w izbie tej wspaniałej troje drzwi w ramy z marmuru brunatnego ujętych z herbami Wazów na nadprożu, czarnemi aksamitnemi portjerami na wpół zasłonięte.

Pająk holenderski kunsztowny złożony zwiesza się ze stropu nad stołem, co bliżej okien stoi. Stół nakryty czarną aksamitną materją, obszytą złotym galonem i takiemiż frendzlami, spadającą na podłogę w fałdach obfitych.

Na stole książek kilka w skórzanych oprawach, modlitewnik nieduży szczególnie bogaty, usypany przedniemi drogocennemi kamieniami, kałamarz i zegar misterny norymberskiej roboty. Pozatem wielki krucyfiks czarny hebanowy, z białym z kości słoniowej wyrzeźbionym wizerunkiem Chrystusa Pana Naszego Ukrzyżowanego, w niepomiernie wielkim wieńcu cierniowym misternie rzeźbionym; na podnózu krzyża biała główka trupia i dwie skrzyżowane piszczele posępne.

Przy stole fotel wielki o wysokim oparciu z poduszkami, cały czarnym aksamitem obity, ze złotemi frendzlami i złotemi dużemi guzami od gwoździ i kilka taburetów podobnych.

Pod stołem rozpostarty kobierzec wschodni złocisty, wzorzysto utkany, z jakiemiś błękitnemi chabrami i czerwonymi, niczem krwi kropelki, kwiatami; posadzka prosta dębowa, lśniaca, na czarno prawie malowana.

Na jednej ze ścian zawieszony jest inny krucyfiks wielki tylko z wizerunkiem drewnianym Chrystusa Umęczonego, przed nim klęcznik z poduszką, cały czarny aksamitny, klęcznik przy którym dostojny Pan Polski i Litwy, dziedziczny władca Szwedów, Gotów i Wandalów przed powzięciem ważniejszej w sprawach państwowych decyzji zwykł modlić się do Pana Zastępów.

Na innej ścianie nawprost Krucyfiks portrecik przepiękny, flamandzkiego pędzla, królewicza Władysława, którego Moskwa za cara prawowitego sobie wybrała i rysunek, szkic ołówkowy włoskiego mistyza, wystawiający pokłon carów Moskiewskich, przez Żółkiewskiego pojmanych, a na zamku Warszawskim Majestatowi Polskiemu w triumfie przedstawionych.

Z okien komnaty widać jak na dłoni Kraków, raczej szeregi wielkich, długich dachów kościelnych, zwróconych na Wschód, jak Kościół Święty chce, nad nimi kilka wieżyc gotyckich i barokowych hełmami baniastymi nakrytych i między nimi, najbliżej Wawelu perła nad perłami współczesnej architektury krakowskiej o dachu miedzianym zzieleniałym nieco i takąż kopułą nakryty najmiłszy sercu Pana naszego Miłościwego kościół prześwietnego Zgromadzenia Ojców Jezuitów, którzy z herezją wszelką walkę staczają, szczęśliwą i zwycięską.

Przy kominie materacyk dla psa faworyta.

SALONIK POLSKI ROKOKO

Salonik polski rokoko — raczej salonik francusko-saski z domieszką czegoś nieuchwytnego z „Sarmacji“, co na wschodzie Turcję ma za sąsiada.

Do francuskiego wdzięku, wytwornej elegancji kapryśnego, par excellence kobiecego stylu, Louis XV, płochego, do tego wesoło iskrzącego się niby szampana, ręce niemieckie dołały piwa ciężkiego, które nie rozwesela i rozkosznie nie podnieca, ale z nóg zwała odrazu.

Francuska muszelka, zgrabniutka, wytworna, w miarę ostra i subtelna, niby dowcip gallijski, zasypana różyczkami, wesoło rozchylającymi się do życia ponętne, w transkrypcji niemieckiej olbrzymieje, staje się niezgrabną, kanciastą, ostrą, wykrygowaną, róże tracą swą miękkość, soczystość uroczą, rozchylają się krzykliwie i cynicznie.

Zresztą jak w francuskim oryginale linje proste w czasowej banicji, panują wszzechwładnie same jedne krzywizny.

A muszelki, róże i amorki opanowały wszystko: i ściany, sufity, drzwi, kominki, ramy luster wysokich nad nimi.

Muszelki przylgnęły do stolików, konsoli, foteli, krzesel, podnóżków, komodek... muszelki z brązu odlane, złocene ujarzmiły świeczniki, zegary, co miłe wybijają godziny, pająki...

Muszelki, róże, amorki...

Sylweta damy wytwornej, niby osa wciętej w pasie, w szeroko sfałdowanej sukni niebieskiej jedwabnej, w zwoje koronek białych i róże czerwone utkanej, o szerokich, od łokcia w koronki ujętych, rękawach, o obcasikach pantofelków nadmiernie wysokich, z główką zręcznie wysoko zaczesaną, wstążką spiętą, upudrowaną, uróżowaną z muszkami zalotnymi na buzi i szyjce, z wachlarzem wymownym w drobnej rączce, dowcipna, kokieteryjna, wesoła, choć o metrykę i piękno zębów lepiej nie pytaj.

Muszelki, róże, amorki...

Koronek zwoje kapryśne... Papuga oliwkowo zielona na różowo niby pudrowana, z dziobem krzywym olbrzymim, na łańcuszku więziona.

Porcelany saskiej bez liku, a wśród płochych grup miłosnych bogów i bogiń, pastuszek i pastuszków króluje opasły, wygolony August III król Polski i Elektor Saski w sarmackim kontuszku z wylotami, z wstęgą Orła białego na piersi, z czapą olbrzymią w ręku, nieco pochylony, a cały biały, lśniący. Kryształowy pajak cudacznie się wykrzywia i pod sufitem się śmieje.

Na stoliku wachlarz ze scenką à la Watteau. Dwa obrazki Boucher, płóche pastorałe pudrowane, na jednym całusy w lesie, na drugim całusy na łące...

Szpinecik, co musi dźwięczeć melodyjnie i wesoło...

A nad wszystkim muszelki, róż pączki, róże rozkwitłe, róże przekwitłe, róże rozwiązłe, róże...

Dzisiaj flakonik stary, pusty, od perfum wytwornych.

BIBLIOTEKA PAŁACOWA

Z CZASÓW STANISŁAWA AUGUSTA

W urzędzeniu pięknej tej jasnej sali, o kolorze dominującym niby kości słoniowej, krzyżują się wpływy francuskie i wpływy włoskie, naśladowujące klasycyzm, zręcznie ręką królewskiego dyrygenta zespolone.

Biblioteka. Prawdziwe państwo książki, przedewszystkiem pięknej, wytwornej książki francuskiej XVIII w. Oprawy wszystkie jednakie, czerwone, safjanowe, delikatnie tłoczone w złote ramy wzorzyste. Wyklejki niczem wzburzone fale morskie fioletowe, żółte, czerwone, ogniste niby tulipany, stojące w płomieniach.

Wszystkie tłoczone przesłicznymi czcionkami najwytworniejszego wieku, a ilustrowane przez najprzedniejszych grafików świata.

Rozpasane rokoko jeszcze pokutuje, ale prym trzyma już pełna prostoty i uroczego wdzięku, omdlewająca jakby, gracia blizkiej klasycyzmowi epoki.

Zresztą w tę samą szatę wytworną zewnętrzną odziana będzie treść przeróżna: traktaty filozoficzne, co chciały podważyć wiarę w Boga, a zburzyły starą monarchję, poezje, tragedje, komedje, encyklopedje wiedzy ludzkiej, utwory inne, często płóche, frywolne, czasami bezecne. Ale fala piękna, niby całun śnieżny, pokryła wszystko; wielkie myśli ludzkie i wielkie brudy myśli ludzkiej.

Ściany, w które zręcznie wtłoczono wytworne szafy w rytmicznym układzie, noszą na sobie delikatny nad wyraz ornament wytworny: walczą w nim dwa światy, jeden sentymentalny, czułościowy, czepiający się łodyg słabych, w owale zgiętych, kwiatkami konwalji, stokrotek, różyczek, kartofla, rumianku, bratków usypanych, drugi — surowszy, silniejszy, w antyczny uzbrojony ryszunek, w palmety, perły, owy, jeszcze może nie twardy i surowy, ale zwiastujący już pioruny Jowisza, co po burzy Rewolucji za cesarstwa świat zawojują.

Symetrycznie rozsiane wśród tej ornamentacji ośmiobokie wielkie niby, kamee antyczne o białych płaskorzeźbach, na tle ciemno-niebieskiem, potęgują rytm dekoracyjny tej sali biało-żółtej, niby z kości słoniowej, subtelnie cyzelowanej i złoconej.

Jest jednak w atmosferze tej sali coś swoistego, własnego, nie tylko zapożyczonego, jak w całej zresztą sztuce czasów Stanisława Augusta.

Panuje tu atmosfera jakiegoś poważniejszego piękna, piękna męskiego raczej, snuje się tutaj niby nieuchwytny cień najkulturalniejszego ostatniego króla Polski, który zapewne w słabych swych rękach może nie umiał utrzymać berła z przezroczystego berylu zielonkawatego z listkami lauru złoceniem, ale który jak mógł i umiał krzewił w Polsce okrutnie zacofanej kulturę umysłową i artystyczną, stwarzając w literaturze i sztuce wiek swój, wiek Stanisława Augusta Ciołka Poniatowskiego.

I za to niech mu wiele będzie przebaczone.

SALON EMPIROWY Z CZASÓW KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO

Duży, długi, wysoki, jasny, biały, suto złożony.

Ściany podzielone rytmicznie rozstawionymi, stojącymi jak na warcie, pilastrami, których głowice przypominają Egipt.

Gzymсы grecko-rzymskie, sucho rysowane, z fryzami pełnymi wianków laurowych, których listki można przeliczyć dokładnie. Na gzymсах długie nitki antycznych pereł, ząbków, niczem karne szeregi grenadjerów na wielkiej rewji Cesarstwa.

Drzwi mahoniowe, amarantowo czerwone, lśniące, z odblaskami świetlnymi, takimi, jakie błyszczą na upomadowanych czuprynach oficerów gwardji.

Antaby ze złożonego brązu w kształcie mieczów krótkich rzymskich, klamki okrągłe z piorunami Jowisza.

Na środku sufitu, wśród olbrzymiego twardego rombusu wymalowana jest niby płasko-rzeźba, ciemno granatowa — scena triumfu Cezara, w którego wspaniały wóz wprężono cztery rumaki o krótko ostrzyżonych grzywach, niczem te, co na Partenońskim fryzie galopują.

A na narożnikach plafonu, na fryzach, palmy greckie luzują smoki skrzydlate, lwy lub gracji pełne łabędzie.

A wszędzie w ornamentach wojskowy rynsztunek Greków i Rzymian: hełmy, tarcze, miecze, legionowe znaki i orłów zrywających się do lotu czeredy.

U okien firanki tiulowe, gładkie, żółte, wyprężone jak piersi żołnierskie przy meldunku.

Kominki dwa symetrycznie ustawione o linjach prostych, surowych, czarne marmurowe, z wydłużonymi wązkiemi prostokątными lustrami nad nimi w wążiutkich z brązu ramach.

Do marmuru kominków wśrubowano maleńkie pięknie cyzelowane chłodne palmy i także płaskorzeźby na temat triumfów Herkulesa i Achillesa.

Na kominach stoją z brązu złożonego zegary, jeden z Marsem i Afrodytą, drugi z Herkulesem i Omfalo.

Po bokach zegarów po dwa kandelabry, na których skrzydlate kobiece figury zwyciężkich wiktoryj stopą jedną ledwie dotykają kuli złożonej, a w rękach dzierżą wianki laurowe, z których rodzą się rogi obfitości dla woskowych świec.

Żyrandole dwa wspaniałe. Na obręczach ich wielkich z brązu złożonego, wśród kaskady szlifowanych kryształów, mkną antyczne kwadrygi, niby w cyrku antycznym wyścigi...

Posadzkę lśniącą zakrywa do połowy kobierzec olbrzymi, granatowy, czarny prawie, na którego tło rzucone są wianki z róż potężnych herbacianych i purpurowych; w narożnikach wytkane tarcze i hełmy antyczne żółte.

Meble o reminiscencjach grecko-egipskich — kanapy, fotele, krzesła, taburety mahoniowe, amarantowo czerwone, lśniące, o tysiącu połysków, obite jaskrawym kanarkowym atłasem, tkanym w romby i palmy, brązem suto ozdobione, ale cierpkie, twarde i mało wygodne.

Na taburetach oparcia ze sztywnych łabędzi.

Pośrodku głównej ściany, nawprost okien, stoi na białym marmurowym prostym postumencie popiersie Cezara Napoleona Wielkiego.

Klasycznie piękną Jego głowę wieńczy laury spięte wstęgami, które spływają na ramiona. On tutaj — niby Bóg na ołtarzu.

W atmosferze salonu żyją choć nieobecne, dalekie marsowe postacie bohaterów Epopei, rycerze Legionów, z pod Piramid, z wawozów Samosiery... Snują się cienie ks. Józefa... Telimeny.